GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 1 marca 1936 | Nr. 9

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4 — Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

X. Zdzisław Goliński: Cnota czystości według św. Tomasza z Akwinu z uwzględnieniem współczesnej pedagogiki płciowej. Lublin 1935. Tow. naukowe K. U. L. str. 178.

Bardzo już mnoga literatura dotycząca „zagadnienia płci" powiększyła się o nową, poważną pracę X. Golińskiego. Jest to dyssertacja doktorska, jedna z serji wydawnictw K. U. w Lublinie. Opracowanie tematu na podstawie poglądów św. Tomasza z Akwinu interesuje nas ogromnie, boć przecie nie kto inny, ale św. Tomasz właśnie dla swej wielkiej czystości został nazwany Doktorem Anielskim. Proste, rozumne i ludzkie rozwiązanie całego problemu seksualnego, katolickie przedewszystkiem ujęcie sprawy wychowania młodzieży i zagadnienia z tem związane winny szukać oparcia i podstawy naukowej nie gdzieindziej jak u św. Tomasza.

Praca dzieli się na trzy części. Pierwszą i drugą wypełnia szkic historyczno-etyczny poglądów Doktora Anielskiego na cnotę czystości (podkreślam tu pozytywną formę w ujęciu tematu, za czem poszedł bardzo słusznie i autor) w trzeciej, najciekawszej dla duszpasterzy, omawia autor w y c h o w a n i e cnoty czystości.

Przez szczęśliwe wplatanie i katolicką ocenę dzisiejszych teoryj wychowania (Ellen Key, Forel, Russel, Freud - Green, Zienkowski, Foerster, Goy, Vermeersch i inni) cała praca wiele zyskuje na aktualności i praktyczności. *X. S. B.*

Książka, która nie podoba się wolnomyślicielom. Drukarnia Katolicka w Katowicach wydała broszurę p. t. „Bezbożnictwo w Polsce". Autor dr. Skrudlik stwierdza w niej na podstawie zebranego bardzo ciekawego materjału, że ruch bezbożniczy w Polsce od samego początku znajduje się pod wpływem obcych czynników jak: masonerji francuskiej, Rosji bolszewickiej i obcego nam żydostwa. W jednym z ostatnich numerów (3-ci) „Wolnomyśliciela polskiego" p. Litauer, żyd, zabrał głos i na dwóch blisko stronach zamieścił krytykę tego dzieła. Nie podoba się p. Litauerowi, że p. dr. Skrudlik przedstawia wolnomyślicieli i bezbożników jako ludzi, którzy w celu walki z Bogiem (Bóg piszą małą literą) walczą z religją i klerem. Sam natomiast kilka wierszy dalej stwierdza, niby zbijając wywody dr. Skrudlika, a właściwie popierając je: „My tymczasem właśnie walczymy przeciw obłudzie i kłamstwom wszelkich kościołów i religji, o szczerość i prawdę". Jak z dalszej treści krytyki widać, p. Litauer najwięcej boi się „doczepiania wolnomyślicieli do partji komunistycznej", dlatego iż policja i prokuratura mogłaby się tem zainteresować. Zarzutu, że ruch bezbożniczy jest robotą żydowską i masońską, nie obawia się wcale, gdyż prokuratura i policja nie zwracają na to uwagi. P. Litauer chciałby dalej wmówić swoim czytelnikom, że komunizm i bezbożnictwo nie mają nic wspólnego z sobą. Dowodów jednak nie daje żadnych. A przecież wiadomo powszechnie, jak III międzynarodówka związana jest z partją komunistyczną, a jednem z głównych dążeń międzynarodówki według własnego jej programu jest zniszczenie chrześcijaństwa. „Ateizm nasz tem się różni od ateizmu burżuazyjnego, że jest ateizmem wojującym, który atakuje wszystkie twierdze dawnego świata i jego ideologję. Nie chodzi o pacyfistyczne współżycie z klerem, lecz o nieubłaganą walkę z religją, celem wychowania w innym duchu tych pracowników, którzy jeszcze idą za wskazówkami Kościoła. Oto nasz cel. Jeszcze więcej ducha wojującego, jeszcze więcej nieugiętości wobec religji". Słowa Scheinmana, pomocnika Jarosławskiego (p. „Bezbożnik"). Dowód z ostatnich dni. W Moskwie przed niewielu dniami otwarto nadzwyczajny kongres związków wojujących bezbożników, poświęcony 10-ej rocznicy istnienia tej organizacji. Przewodniczący centralnego komitetu bezbożników przedstawił w swem przemówieniu dzieje ruchu bezbożniczego w sowietach, zapowiadając równocześnie, że w obecnym okresie związek wojujących bezbożników prowadzić będzie w dalszym ciągu swoją akcję zwalczania religji.

Udział twórczości katolickiej w dzisiejszej literaturze świata. Pod tym tytułem wydali księża jezuici (Kraków, ul. Kopernika 26) zbiorowy zarys monograficzny w przekładzie z języka niemieckiego, dokonanym przez p. Józefa Birkenmajera. Jest to znakomite studium, w którem fachowcy z różnych dziedzin przedstawiają dorobek literacki katolickich pisarzy Niemiec, Austrji, Szwajcarji, Belgji, Holandji, Anglji, Skandynawji, Francji, Włoch, Hiszpanji, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławji oraz Stanów Zjednoczonych Am. P. Monografję o katolickiej literaturze w Polsce opracował znany pisarz dr. Otto Forst — Battaglja. Dla polskiego wydania dzieła p. Battaglia rozszerzył znacznie i uzupełnił swą monografję, tak, że stanowi ona ocenę całej polskiej literatury współczesnej z punktu widzenia katolickiego. Dzieło powyższe, naprawdę imponujące (w dwu tomach), posiada wartość pierwszorzędną i powinno znaleźć się w rękach wszystkich ludzi inteligentnych.

Niedługo ukaże się z tej samej serji zbiór monografij n. t. wychowawczych wartości katolickich w okresie powojennym. I ten drugi zbiór doczeka się niewątpliwie przekładu polskiego.

Książka JE. X. Arcybiskupa Dra J. Teodorowicza o Konnersreuth. Zapowiedziane od szeregu miesięcy dzieło JE. X. Arcybiskupa dra Józefa Teodorowicza o Teresie Neumann ukazała się w języku niemieckim p. t. „Konnersreuth im Lichte der Mystik und Psychologie" (w objętości ok. 500 stron, cena 113 szylingów austr. za egzemplarz broszurowany).

Dostojny autor omawia we wspomnianem dziele fakt stygmatyzacji Teresy Neumann, jej widzenia i ekstazy oraz inne nadzwyczajne zjawiska, związane z jej osobą, oświetlając je z punktu widzenia mistyki i psychologji. Dzieło X. Arcybiskupa napisane na tak aktualny jeszcze ciągle temat obudziło bardzo żywe zainteresowanie zarówno w sferach kościelnych jak i naukowych, zwłaszcza niemieckich.

KOMUNIKATY

Dnia 18 lutego odbyło się w sali Dziekanatu teologicznego posiedzenie P. T. T. Przewodniczył X. Prałat Stach. Na porządku dziennym były dwa referaty:

1. X. Dra O. Jacka Woronieckiego na temat: „Święci Kościoła rosyjskiego";

2. X. Prof. Dra Szydelskiego na temat: „Działalność O. Lagrang'a".

Obecnych było 19-tu. Oprócz członków 2 gości.

O. Woroniecki w swym wykładzie przedstawił cały szereg postaci świętych rosyjskich, po schizmie, których życie posiadało przejawy świętości uznanej przez Kościół katolicki.

Prelegent referat swój ujął z punktu widzenia teologicznego, historycznego i prawniczego.

Dyskusja nad referatem ze względu na aktualność tematu była bardzo żywa i interesująca. Zabierali głos X. Wyszyński, X. Szydelski, X. Bogdanowicz, X. Rektor Ślipyj i X. Klawek.

Z powodu przedłużenia dyskusji nad referatem O. Woronieckiego wykład X. Szydelskiego został odłożony na następne posiedzenie.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU T-WA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW O. Ł. WE LWOWIE.

Wydział Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. we Lwowie podaje do wiadomości, że zgodnie z postanowieniami Statutu T-wa dokonano wyboru Delegatów na okres trzyletni. Wybrani zostali z archidiecezji lwowskiej: X. Kazimierz Bilczewski, X. Karol Czubryj, X. Dr. Józef Dajczak, X. Zygmunt Haluniewicz, X. Michał Kaspruk, X. Józef Kłos, X. Dr. Andrzej Kraśnicki, X. Paweł Mikulski, X. Władysław Matus, X. Izydor Węgrzyniak. Z archidiec. krakowskiej: X. Dr. Andrzej Mytkowicz i X. Jan Rosiewicz. Z diecezji przemyskiej: X. Konstanty Bieda i X. Dr. Maurycy Turkowski. Z diecezji tarnowskiej: X. Józef Fasuga i X. Dr. Piotr Stach. Termin Zgromadzenia Delegatów już został przez Wydział Centralny ustalony. Odbędzie się ono we wtorek dnia 21 kwietnia b. r. we Lwowie. Wybrani Delegaci otrzymają szczegółowe zawiadomienie i porządek obrad. Zainteresowanym podajemy do wiadomości, że z okazji tegorocznego Zgromadzenia Delegatów ukaże się drukowane sprawozdanie z działalności T-wa za lata ostatnie, wraz z krótką historją T-wa Kapłanów, które w roku bieżącym obchodzi 45-lecie swego istnienia. Członkowie, którzy z powodu zalegających udziałów zostali skreśleni, mogą przez Zgromadzenie Delegatów być ponownie przyjęci z uwzględnieniem pewnych ulg, toteż we własnym interesie zechcą pod adresem Wydziału Centralnego T-wa wnieść jak najprędzej uzasadnione podania. Obecne warunki przyjęcia do T-wa: nieprzekroczony wiek 40 lat, wpisowe, a rocznie 10 zł na jeden udział i 2 zł na fundusz doraźnej zapomogi. Wszelkiej informacji udziela Sekretarjat T-wa we Lwowie, ul. bryg. Mączyńskiego l. 49. (Telefon 118-15 codziennie od godz. 17—18).

X. Michał Banach m. p. sekretarz, *X. Dr. Szczepan Szydelski* m. p. prezes.

RUCH REKOLEKCYJNY W POLSCE

Ruch rekolekcyjny w Polsce przybiera coraz to szersze rozmiary, coraz bardziej krystalizuje się. Odczuwa się coraz to większą potrzebę szczerego i pełnego powrotu do Boga, a wskutek tego daje się zauważyć brak odpowiednich ludzi, którzy podjęliby się tej roli pośrednika między ludźmi i Bogiem.

Jak zawsze, tak i w tej dziedzinie mamy nieraz oczy zamknięte na nasze skarby, na nasz dorobek rekolekcyjny, a zwracamy naszą uwagę na zagranicę, na Holandję, Niemcy i Austrję. Podziwiamy ich, a może nieraz zazdrościmy im tego rozwoju ruchu rekolekcyjnego. Zapominamy o tem, w jakich warunkach znajdowaliśmy się, co wstrzymywało rozwój naszego życia religijnego. Chciałoby się powiedzieć: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie".

Dlatego chciałbym wynieść na światło dzienne to, czego nasi poprzednicy dokonali i co się obecnie czyni na polu rekolekcyjnem, a to dlatego, abyśmy się podnieśli na duchu i byli dumni z owoców już osiągniętych, wiedzieli, na jakim gruncie stoimy, a nadewszystko byśmy się zachęcili do intensywnej pracy w tym kierunku.

Mając te korzyści na względzie i równocześnie wielkie zapotrzebowanie rekolekcjonistów, omówimy w kilku artykułach najważniejsze zagadnienia o rekolekcjach, a jako ogólne tło niech posłuży sprawozdanie z ruchu rekolekcyjnego w Polsce.

Żeby mówić o obecnym ruchu rek., trzeba cofnąć się do pierwszych chwil, do zaczątków prac w tym kierunku.

Rekolekcje w Polsce wskutek rozmaitych uprzedzeń nie cieszyły się wielkiem uznaniem. Uważano je za pokutę nałożoną przez władzę. Trzeba było powoli usuwać uprzedzenia tak wśród księży, jak i wśród świeckich. Tu i ówdzie udzielano ćwiczeń, ale uchodziły one powszechnej uwadze. Na przełomie w. XIX ruch ten wzmaga się tak, że już w 1902 r. napotykamy na pierwsze urzędowe statystyki. Oczywiście są to statystyki jezuickie, bo nikt inny, o ile mi wiadomo, poza Jezuitami, na większą skalę nie udzielał rekolekcyj. Ruch ten wzmaga się z rokiem każdym, jak to widać z załączonej statystyki:

Osoby:	1902/3	1903/4	1904/5	1905/6
Pojedyncze	63 serje	74 s.	106 s.	121 s.
Kapłani	30 s.	32 s.	21 s.	31 s.
Młodzież	43 s.	50 s.	52 s.	60 s.
Zakonnice	61 s.	71 s.	88 s.	73 s.
Różne klasy	179 s.	200 s.	198 s.	262 s.
Razem	376 s.	427 s.	465 s.	547 s.

Więc w ciągu tych czterech lat udzielono 1815 seryj rekolekcyj, nie licząc misyj ludowych.

To pierwsza faza rozwoju ruchu rekolekcyjnego. Ruch ten przybiera inne zabarwienie z chwilą powstania domów rekolekcyjnych na Śląsku w Dziedzicach (Czechowice) 1905 r., we Lwowie 1908 r. Te dwa domy przeznaczone są tylko dla mężczyzn. Trzeci dom rek. powstaje również w Dziedzicach w r. 1908 tylko dla niewiast, pod kierunkiem S. S. Felicjanek. Dom ten w czasie wojny zamieniono na sierociniec. W tych domach od r. 1908—1912 udzielono 374 seryj dla 5059 osób.

Poza temi domami udziela się również rekolekcyj, a przeciętna liczba seryj rocznie wynosi od 600—700. Nadto pomyślnie pracują O. O. Redemptoryści i Księża Misjonarze.

W ciągu wojny oczywiście ruch rekolekcyjny zamiera. Zmartwychwstaje wraz z Polską.

Ze względu na szerszy zakres ruchu rek. w Polsce Odrodzonej trzeba uwzględnić koniecznie liczbę rekolektantów, domy rekolekcyjne, związki Księży rekolekcjonistów, zjazdy instrukcyjne, propagandę rekolekcyj zamkniętych i odpowiednie wnioski na przyszłość.

Jeśli chodzi o liczbę rekolektantów, będzie ona bardzo niedokładna ze względu na brak odpowiedzi na formularze z kilku diecezyj, z braku jednolitej organizacji, i ze względu na nieustalone terminy, jak rekolekcje, misja, rekolekcje parafjalne itd.

Nie będę się rozwodził w statystykach, podam tylko ogólne wyniki:

Rok:	Serje:	Osoby:
1931	230	8753
1932	277	13280
1933	301	17574
1934	310	17800

Dane te są niedokładne. Brak wiadomości z 8 diecezyj.

Mam pod ręką statystyki prac O. O. Jezuitów. Przeciętnie rocznie udzielają 650—700 seryj, z czego większość przypada na rekolekcje zamknięte. A przecież inne zakony również bardzo owocnie pracują.

Ogólnie jednak bez przesady można powiedzieć, że rekol. zamkn. odprawia w Polsce ponad 30 tysięcy, rekolekcje otwarte do 130 tysięcy, a na misjach bierze udział ponad 800 tysięcy osób. A więc blisko miljon ludzi rocznie odświeża się duchowo.

Nie potrzebujemy zazdrościć zagranicy.

Jeśli chodzi o domy rekolekcyjne, trzeba koniecznie odróżnić domy w ścisłem tego słowa znaczeniu rekolekcyjne od domów, które nazywa się domami rekolekcyjnemi, czyli perjodycznemi. Są również domy, względnie sale dla rekolekcyj otwartych. Bardzo często nadużywa się słowa „dom rekolekcyjny", a wskutek tego daleko nam do dokładnej statystyki z tej dziedziny.

Kolejno powstawały następujące domy rekolekcyjne:

Przed wojną:

W Dziedzicach	1905 r.	OO. Jezuici. (Tylko dla mężczyzn)
We Lwowie	1908 r.	

Po wojnie:

Trzebinia	1928 r.	OO. Salwatorjanie.
Kokoszyce	1928 r.	Diecezjalny Dom Rek.
Częstochowa	1932 r.	Dom A. K.
Brzezina	1932 r.	
Molodów	1932 r.	Diec. pińska
Lwów		P. P. Sakramentek
Puszczykowo	1933 r.	S. S. Betanki
Gniezno	1934 r.	Dom rek. dla Archid. Gnieźn.-Pozn.
Skrzeszewy	1934 r.	
Kalwarja Wileńska	1934 r.	

W samych Kielcach powstały trzy domy rekolekcyjne:

Przy Zgromadzeniu Przemienienia P. (Niepodległości 35), u S. S. Betanek (Złota 27), Diecezjalny Dom Rek. (3 Maja 2), prócz tych domów otwarto jeszcze w budynku Instyt. A. K.

W Częstochowie powstał drugi dom rek. przy ul. św. Barbary 43, a w budowie jest trzeci dom rek.

Niedawno otwarto w diec. sandomierskiej dom rek. w Kazanowie Koneckim, ta sama diec. posiada dom rek. w Studzianie (O. O. Filipini).

Domy rekolekcyjne powstają w szybkiem tempie. Każda diecezja chce mieć własny swój dom rek., owszem w niektórych diecezjach, jak kieleckiej, sandomierskiej, katowickiej chcą mieć w każdym dekanacie.

Słowem, gdzie kto może, tam wyszukuje jakiś kącik, porządkuje kilka pokoi i przyjmuje rekolektantów. Zwłaszcza Akcja Katolicka przoduje w swym zmyśle praktycznym i gorliwości. Każdy nieomal zakon, czy zgromadzenie wysyła oferty do Diecezjalnych Instytutów A. K. i ofiaruje kilka swych miejsc dla pojedyńczych rekolektantów, lub też zbiorowych w pewnych okresach roku. Owszem nawet poszczególne dwory, domy zdrowia, seminarja, pensjonaty, schroniska... wszystko stanęło do apelu: „frontem ku rekolekcjom". Każda prawie diecezja ma już swój własny dom rekolekcyjny, a poza tem wiele klasztorów, wiele dworów, w których można odprawiać rekolekcje zamknięte, względnie pół zamknięte:

Oto kilka diecezji dla przykładu:

Archidiecezja Gn.-Pozn. posiada aż 25 domów, a w tem 10 dworów. W domach tych odprawia rekolekcje rocznie około 2 tysięcy osób. Diecezja Śląska ma 12 domów, gdzie bierze udział w rekolekcjach zamkn. ponad 3 tysiące osób rocznie. Diecezja Przemyska posiada 12 klasztorów i kilka dworów; 2500 osób przechodzi rocznie przez ćwiczenia duchowne. Podobnie diecezja włocławska 8, a chełmińska 9 domów.

Akcja budowy domów rekol. postępuje naprzód, znalazła ona zrozumienie wśród samego duchowieństwa, a co najważniejsze poparcie. W znacznej mierze przyczyniają się również stowarzyszenia katolickie.

Wobec tego rozrostu domów rekolekcyjnych i wobec szybkiego tempa uświadamiania wiernych o ważności i skutkach rekolekcyj zamkn., jasną jest rzeczą, że trzeba wielu wybitnych rekolekcjonistów. Doniedawna prym dzierżyli zakonnicy i godnie spełniali swe zadania, lecz liczba rekolekcjonistów zakonnych jest za szczupła, bo mało jest takich, którzy wyłącznie oddawaliby się tej pracy. Rekolekcyj udzielano, o ile czas na to pozwalał i dorywczo. Dlatego zaczęto myśleć o stworzeniu zrzeszeń księży świeckich, którzyby współpracowali z zakonnikami na polu rekolekcyjnem. Myśl rzucona, szybko się przyjęła. Zaczynają powstawać związki i kółka księży rekoolekcjonistów. Pierwszym takim to Związek Ks. Rekolekcjonistów diecezji kieleckiej. Należą do niego kapłani uzdolnieni i wyszkoleni. Celem ich to kierownictwo misjami i rekolekcjami wszelkiego typu, prócz rekolekcjonistów zakonnych. Dyrektor Związku przyjmuje i załatwia zgłoszenia o misje i rekolekcje, zwołuje rekolekcjonistów na kursy i ćwiczenia duch., prowadzi rejestr czynnych rekolekcjonistów (Statut).

W diecezji tarnowskiej powstał podobny Związek Ks. Rek. Cel podobny. O wydajności pracy zorganizowanej świadczą dane. Po założeniu Związku w ciągu tylko dwóch miesięcy, stycznia i lutego 1935 r. dano 18 seryj rekolekcyj zamkn. w 11 miejscowościach z udziałem około 1200 osób. W Archidiecezji Gn.-pozn. powołano do życia Związek Ks. Misjonarzy, celem ich to dawanie misyj i rekolekcyj bezinteresowne uwzględniając oczywiście koszta podróży, oraz skromny zasiłek (20 zł.) na cele Związku. Obecnie prawie w każdem seminarjum tworzą się kółka, czy też sekcje rekolekcjonistów i misjonarzy.

By odpowiednio wykształcić rekolekcjonistów tak Związku, jak i poza nim, urządza się dnie instrukcyjne. Było ich dotychczas kilka. Celem ich to nietylko zorjentowanie się w metodach rekolekcyjnych, ale zorjentowanie się w ruchu rek. w Polsce i zagranicą, przedewszystkiem wykształcenie teoretyczne i praktyczne rekolekcjonistów. Do pierwszych takich zjazdów trzeba zaliczyć I-szy Kurs Instrukcyjny w r. 1931 w Trzebini. Księży przybyło 37. Treść odczytów obracała się koło znaczenia rekolekcyj w życiu wewn. człowieka, oraz rodzajów i planów rekolekcyjnych, osoby rekolekcjonisty itd. Drugi kurs odbył się również w Trzebini w 1932 r. Omawiano sprawę urządzania, propagowania rek. zamkn., zalety rekolekcjonisty itd. Na trzecim kursie, który odbył się 1933 r., poruszano metodę św. Ignacego, jak organizować rekolekcje dla różnych stanów i sprawę Związku rekolekcjonistów.

Rezultatem tych wszystkich kursów są rezolucje: Propaganda rekolekcyj zamkn., budowy domów rek., urządzanie kursów instrukcyjnych dla każdej diecezji, zakładanie związków Księży rekolekcjonistów, utworzenie sekretarjatów w każdej diecezji dla spraw rekolekcyjnych. Głośnem echem odbił się po Polsce ostatni zjazd w początkach stycznia 1936 r. w Warszawie. Przybyło około 200 księży przeważnie rekolekcjonistów. Nosił on nazwę: I-szy Ogólno Polski Zjazd Księży Rekolekcjonistów. W rezolucjach podniesiono nową myśl: utworzenia ogólno-polskiej centrali dla ruchu rekolekcyjnego. Centrala ta kierowałaby i informowała o ruchu rek. w Polsce i urządzała zjazdy instrukcyjne. Również wysunięto potrzebę czasopisma fachowego dla rekolekcjonistów. Przyjęto tę propozycję z aplauzem.

Gorliwość nie podsycana i nie ujęta w odpowiednie ramy wnet ostygnie i zejdzie na bezdroża. Wypada więc jeszcze omówić kwestję propagandy i stróża ruchu rekolekcyjnego. Motorem, który porusza całą sprawę, sprężyną, która reguluje odpowiednio ten ruch jest w naszych warunkach Akcja Katolicka. W każdej prawie diecezji przy Diecezjalnym Instytucie A. K. powstaje sekcja propagandy i kierownictwa ruchu rekolekcyjnego. Wzorem może być

powołany przez J. E. X. Kardynała Prymasa „Sekretarjat Rekolekcyjny“ dla Archidiecezji Gn.-pozn., 1. II. 1932 r.

Celem jego to:

1. szerzenie idei i ruchu rekolekcyj zamkn.

2. pośredniczenie w wyszukiwaniu domów i kierowników rekolekcyjnych,

3. prowadzenie akcji, mającej na celu stworzenie Archidiecezjalnych domów rekolekcyjnych,

4. prowadzenie statystyk rekolekcyj zamkn. w obu Archidiecezjach odbytych,

5. utrzymywanie styczności z ruchem rek. w kraju i zagr. Podobne cele mają inne Sekretarjaty w różnych diecezjach. Przy stowarzyszeniach religijnych, jak sodalicje, powstają sekcje rekolekcyjne dla propagandy rekolekcyj zamkn. Programem ich prac to propaganda rekolekcyjna, pozyskiwanie mężczyzn na rekolekcje, przygotowanie kursów rekolekcyjnych, zakładanie związków rekolektantów(tek) itd. Wielką usługę oddają dnie rekolekcyjne. Zaznajamiają one szerszy ogół z rekolekcjami, przez odpowiednie referaty i pogadanki. Nie małą rolę mają do spełnienia X. X. Proboszczowie z ambon. Wreszcie każdy rekolektant, czy rekolektantka są propagatorami rekolekcyj zamkniętych.

Trudno określić dalsze drogi rozwoju ruchu rekolekcyjnego w Polsce. Lecz jedna obawa nasuwa się nam na samym początku, to ta, żeby rekolekcje rozrastając się wszerz nie straciły na gruntowności, bo siłą rzeczy nawał pracy i szersze pole działania bez bliższej i energicznej kontroli, wpływa mimo woli bardzo ujemnie na samą treść i głębię. Stąd słuszna rodzi się obawa, by rekolekcje rozrastając się nie spowszedniały. Obawie tej zapobiecby można w ten sposób, by przy propagowaniu samej idei rekolekcyj specjalnie uwzględnić sprawę rekolekcyj ośmiodniowych, dla tych, którzy tego zapragną.

Drugą rzeczą, na którą trzeba silny nacisk położyć, to kwestja wykształcenia rekolekcjonistów. Potrzebna będzie koniecznie szkoła, względnie kurs dla przyszłych rekolekcjonistów, kurs dłuższy, prowadzony wytrawną ręką

Również konieczna będzie centrala rekolekcyjna, która w jednem ręku skupiałaby cały ruch, nadawałaby pęd i kierunek, urządzała zjazdy rekolekcjonistów i informowałaby o ruchu rek. w Polsce itd.

*

Mając to wszystko przed oczyma, co zdziałano na polu rekolekcyjnem i dalsze perspektywy tego rozwoju, możemy być rzeczywiście dumni z dokonanej pracy. Uznajmy ją i uszanujmy, a równocześnie zapalmy się do intensywniejszej pracy, pracy zorganizowanej a nadewszystko zgodnej, bo chodzi tu o wielką rzecz! *X. L. N.*

CHRYSTUS CIERPIĄCY

W czasie Wielkiego Postu więcej może, niż kiedykolwiek, przedmiotem naszych rozmyślań, nauk i całego duchownego życia jest męka Boża. To też literatura ascetyczna i kaznodziejska stara się — szczególnie w tym czasie — dostarczyć odpowiedniego materjału duszpasterzom. Ci zaś ze swej strony, chcąc wiernych pobudzić do lepszej skruchy za grzechy, które są powodem wielkiej obrazy Bożej i sprawiedliwej, a strasznej kary za nie grożącej, przedstawiają w barwnych obrazach ogrom cierpienia Ukrzyżowanego, uciekając się niejednokrotnie do zestawienia tych cierpień z mękami w piekle.

Celem wzbudzenia u wiernych odrazy do grzechu i skutecznego postanowienia poprawy, podkreślają z naciskiem twierdzenie, jakoby przez grzechy ludzie powtórnie Chrystusa biczowali, cierniem koronowali i przybijali do krzyża Wyrażenie św. Pawła „Upadli znowu odnowieni byli ku pokucie, gdyż napowrót sami sobie krzyżują Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko“ (Żyd. 6, 6) znajduje tu praktyczne zastosowanie. Przedmiotem szczególniejszych rozważań są również cierpienia Chrystusa eucharystycznego.

Kilka myśli nasuwających się z tajemnicą cierpień Boga-Człowieka jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Jakkolwiek Chrystus jednym aktem swej woli, lub jedną kroplą Krwi swej Przenajświętszej jak wyraża się św. Tomasz z Akwinu w swym wzniosłym hymnie „Adoro Te devote“ — mógł nas odkupić, to jednak celem przedstawienia wielkości grzechów ludzkich, tej „tajemnicy nieprawości“ (2 Tes 2, 7), ogromu obrazy majestatu Bożego, grzechami temi spowodowanej i sprawiedliwej, a strasznej kary Bożej grzesznikom grożącej, celem oddania Bogu słusznego zadośćuczynienia za te grzechy i dla ukazania ludziom bezmiaru miłosierdzia Bożego i wielkiej godności duszy ludzkiej — Syn Boży stał się człowiekiem, ażeby przez swoje życie, mękę i śmierć najboleśniejszą nas odkupić i wiecznie zbawić.

Cierpienia, przy pomocy których Chrystus upadłe dzieci Adama wyniósł spowrotem do godności dzieci Bożych, były bardzo wielkie tak ze względu na zakres, jako też i na intensywność. Cierpiał więc Chrystus tak na ciele, jako też i na duszy, cierpiał ze strony wszystkich ludzi, gdyż wszyscy z wyjątkiem Bogarodzicy mieli przynajmniej grzech pierworodny, co było przyczyną męki Zbawiciela, cierpiał, gdyż okrutny rodzaj tortur sprawiał boleść niewymowną całego ciała, cierpiał więcej niż każdy inny człowiek, który byłby poddany podobnym katuszom, gdyż natura ludzka Chrystusa jako najwyższe arcydzieło Stwórcy odczuwała z największą wrażliwością wszelkie boleści tak duszy, jak i ciała. Należy nadto podkreślić, że Chrystus cierpień swoich

nie przewidywał, ale przed swą męką znał je dokładnie z najdrobniejszemi szczegółami, że również wiedział dokładnie, iż — jakkolwiek umiera za wszystkich z czystej miłości — nie wszyscy z tej męki korzystać będą. Te uczucia napełniały Zbawiciela niewymowną boleścią, powiększając Jego cierpienia. Rzewna skarga „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił“ (Mt 27, 46) przedstawia te straszne cierpienia, płynące z wydania Chrystusa na niepojęte męki fizyczne, na szydestwa i katusze duchowe, a zarazem kreśli opuszczenie od najbliższych i brak tej pociechy, której inni w Bogu ufający doznają w swych cierpieniach. Jakkolwiek słów tej skargi lub raczej modlitwy nie możemy brać dosłownie, gdyż unja hipostatyczna między Bożą, a ludzką naturą w Osobie Słowa Bożego od chwili wcielenia wiecznie trwać będzie, to jednak przytoczony przez Chrystusa psalm 21 (hebr. 22) z całą wyrazistością maluje głębię goryczy, w jaką Ukrzyżowany został pogrążony. Z drugiej jednak strony należy unikać zestawienia cierpień Chrystusa z mękami potępieńców, gdyż takowe porównanie prowadzi do zapatrywania szerzonego w teologji protestanckiej od w. XVI, według której Ukrzyżowany jest przedmiotem absolutnego gniewu Bożego, a Jego cierpienia utożsamiają się intensywnie z męczarniami potępieńców.

Patrząc na te niewymowne cierpienia Chrystusa, stajemy przed wielką zagadką: „Kto cierpi?“ — „Bóg z Boga, światłość ze światła, prawdziwy Bóg z Boga... prawdziwego, współistotny Ojcu“ (Symbol mszal.) — odpowiada wiara św.

Czyż Bóg może cierpieć? — pytamy dalej. Syn Boży jako Bóg cierpieć nie może, stał się natomiast człowiekiem, ażeby przez swą mękę i śmierć odkupić rodzaj ludzki. Cierpiała więc Boża Osoba w naturze ludzkiej.

Czy jednak Chrystusowa natura ludzka mogła podlegać cierpieniom? Przecież istotnym składnikiem natury ludzkiej jest dusza. Natomiast dusza Chrystusa Pana — co jest nauką teologicznie pewną (theologice certa), zwłaszcza po dekrecie św. Oficjum z dn. 5. VI. 1918 r. (Denzinger, Enchir. n. 2183) — była s t a l e w stanie widzenia uszczęśliwiającego, z którego Chrystus czerpał swą wiedzę, gdyż mówił i świadczył to, co widział (Jan 3, 11). W objawianiu tej Bożej nauki przewyższa On wszystkich proroków Starego Testamentu, a więc jest wyższym od Mojżesza, (Jan 1, 16—18), czego źródłem nie jest sama wzniosłość Nowego Testamentu, lecz przedewszystkiem sposób, w jaki Chrystus naukę swą czerpał. Mojżesz miał ją objawioną przez Boga, natomiast „Jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca“ (Jan 1, 18), widząc ją w Bożej istocie, ludziom opowiadał. Sam Chrystus przy nauczaniu częstokroć podkreślał, że źródłem Jego wiedzy jest widzenie (Jan 1, 11, 8, 38). Atoli w i d z e n i e Boga, które jest istotą szczęśliwości wiecznej, ł ą c z y się z m i ł o ś c i ą Boga i wypływającą stąd r a d o ś c i ą. Jeżeli więc Chrystus co do duszy zażywał szczęśliwości wiecznej, czyż mógł w tym samym czasie podlegać smutkom? Czyż radość pochodząca z tego widzenia uszczęśliwiającego nie w p ł y w a ł a w ten sposób na Chrystusa, że cierpienie Jego nie było cierpieniem w ścisłem tego słowa znaczeniu? Jednak dogmat „(Christus) crucifixus etiam pro nobis sub Pontio Pilato p a s s u s et sepultus est“, zawarty w symbolu konstantynopolitańskim (denz. n. 86), jasno mówi o cierpieniach Pana Jezusa.

Niektórzy teologowie, jak Melchior C a n u s, z którego zdaniem jeszcze i dziś można się spotkać, zwłaszcza w dziełach „gwoli zbudowania“ napisanych, sądzili, że w czasie męki t. j. począwszy od modlitwy w Ogrojcu aż do śmierci krzyżowej radość w sposób naturalny wypływająca z wizji uszczęśliwiającej, jako jej przypadłość, c u d o w n i e tak wyeliminowaną została, że c a ł a Osoba Zbawiciela mogła być pogrążoną w morzu cierpień i wypływającego stąd smutku.

Trudno się jednak zgodzić na takie rozwiązanie kwestji, gdyż bez wystarczającej przyczyny o d s t ę p u j e od ogólnej nauki teologów; owszem sposób wyrażenia samego Melchiora Canusa (De locis theologicis XII, 12) prowadzi konsekwentnie do potępionego przez Innocentego XII (12. III. 1699) zdania Fenelona, który twierdził „Inferior Christi pars in cruce non communicavit superiori suas involuntarias perturbationes“ (Denz. n. 1339). Nadto — również w k o n s e k w e n c j i z a p r z e c z a, jakoby Chrystus „viator“ był zarazem i „comprehensor“, lub jeżeli był takim — co wspomniany teolog hiszpański wyraźnie podkreśla — nie mógł wcale cierpieć. — Czyż jednak przed swą męką, od modlitwy w Ogrojcu, Chrystus nie podlegał żadnym cierpieniom? Czyż ubóstwo narodzenia, niewygoda w czasie tułaczki do Egiptu, post, trudy połączone z pracą apostolską nie przysparzały Chrystusowi cierpień fizycznych i duchowych? Czyż łzy wylane na myśl o zburzeniu Jerozolimy i przy grobie Łazarza nie były znakiem głębokiego smutku i moralnej boleści?

Wobec tego należy p o z o s t a w i ć w Osobie Zbawiciela dwa r ó w n o c z e s n e fakty widzenie uszczęśliwiające i cierpienie.

Lecz jak je pogodzić?

Już z góry musimy zaznaczyć, że sama kwestja, ponieważ dotyczy unji hipostatycznej, jest dla nas tajemnicą, do której p o z y t y w n e g o zbadania nasz umysł ludzki jest za słaby. Nie wynika jednak z tego, jakoby teolog miał się usunąć też i od badań n e g a t y w n y c h, polegających na wykazaniu braku sprzeczności między tą wzniosłą tajemnicą, a zasadami filozoficznemi i konsekwentnie na o ś w i e t l e n i u zagadnienia przynajmniej ze strony n e g a t y w n e j.

Różni teologowie różny podają sposób rozwiązania tej trudności, która jest jedną z największych tajemnic w traktacie chrystologicznym. Nie wchodząc jednak w szczegóły, przedstawimy tę kwestję w oświetleniu św. Tomasza z Akwinu, którego sposób dowodzenia stał się dziś zasadniczo nauką ogólną.

(C. d. n.) *X. S. Frankl.*

Ś. p. O. CZESŁAW BOGDALSKI

Kapłan zakonu OO. Bernardynów

(Wspomnienie pośmiertne).

(Dokończenie)

Pisarz.

Ś. p. O. Czesław Bodgalski kochał język ojczysty i ojczyste dzieje. To podwójne zamiłowanie uczyniło zeń pisarza, który dorobkiem literackiem z zakresu historji i hagjografji wielce wzbogacił literaturę franciszkańską w Polsce. Łącznie wydał około 40 prac, z których wiele posiada niepoślednią wartość. Wspomnę na główniejsze: *„O Trzecim Zakonie, jako reformie socjalnej“*), *„Bł. Kinga“*, (życiorys, 2 wyd.). *„Bł. Jan z Dukli“* (życiorys, 5 wyd. w 100.000 egz.). *„Piel-*

grzymka do Rzymu", „*Bł. Szymon z Lipnicy*" (życiorys), „*Św. Kalwarja Zebrzydowska*" (tłum. również na j. czeski), „*Organizacja : Działalność Trzeciego Zakonu*" (duża ósemka str. 384) i inne mniejsze. Wielką pracą, stanowiącą dzieło całego niemal zakonnego życia ś. p. O. Czesława, to: „*Bernardyni w Polsce*", Tom I, form. 70 × 100, str. XVI 504 obejmuje okres dziejów zakonnych od roku 1453 do 1530. Tom II (stron VIII 608) to: zakonnicy tego okresu, święci i wybitni. Reszta niedokończonej pracy została w rękopisach. O swojej pracy tak pisze w prologu sam Autor: „Wiem, że znajdą się tu zapewne braki, bo nie przechodziłem żadnej szkoły ani seminarjum historycznego, w dodatku rozpocząłem już 81 rok życia. Przeto proszę nie szukać w tej pracy nowych metod historycznych lub dzieła ściśle naukowego, bo choć się wiernie trzymałem źródeł to jednak niestety unosił mię jakby powiew płynący z zamiłowania przedmiotu, który opracowywałem. Z ręką na sercu powiedzieć jednak mogę, że starałem się pisać jaknajlepiej i dałem ze siebie wszystko, co jeno dać zdołałem. A przewodnią myślą tej pracy było: Z e b r a ć u ł a m k i, a b y n i e z g i n ę ł y. (Tom I, str. VIII).

Te słowa dojrzałej i może nazbyt surowej samokrytyki, rzucają wiele światła na całokształt pracy pisarskiej ś. p. Zmarłego.

Redaktor i Wizytator Trzeciego Zakonu.

Chyba rzadko który kapłan pracował tyle w zawodzie redaktorskim, co ś. p. O. Czesław. Stał u kolebki rodzącego się czasopisma tercjarskiego: „Dzwonek Trzeciego Zakonu", a gdy objął redakcję, pracował w niej od r. 1886 do 1922 z małą tylko trzyletnią przerwą. Ale i potem nie spuszczał nigdy oka z drogiej sercu swojemu pracy swoich następców. Redaktor to był surowy. Każdy miesięcznik opracowywał żmudnie, troskał się o jego aktualność, sam pisał wiele, korektę prowadził nadzwyczaj sumiennie tak, że „Dzwonek" cieszył się wielką popularnością i wzięciem.

Znał też na wylot kwestję tercjarską. Gdy słynne encykliki Leona XIII: „Auspicato" i „Misericors Dei Filius" z roku 1882 3, zbudziły z wiekowego uśpienia Trzeci Zakon franciszkański, ś. p. O. Czesław, stanął na ziemiach polskich w rzędzie głównych i najgorliwszych wykonawców woli wielkiego Papieża tercjarzy. Naprzód zainteresował się Trzecim Zakonem regularnym. Przy boku świątobliwego br. Alberta Chmielowskiego jako jego doradca, przyjaciel i spowiednik, stał się czynnym współpracownikiem w dziele powstającego zgromadzenia albertyńskiego, tej najgenjalniejszej koncepcji ducha religijnego ubiegłego stulecia w Polsce. Następnie zwrócił uwagę na kongregacje świeckie. Przebiegł niepoliczoną ilość parafij, z innemi listownie się znosił, kanonicznie erygował gminy, budził ducha w tercjarstwie przez rekolekcje i pierwszy z kapłanów jako historyk na ogólnopolskim zjeździe rzesz tercjarskich w Krakowie w r. 1921 mógł wykazać szczegółową statystykę Trzeciego Zakonu tak regularnego jak i świeckiego w Polsce i Polaków tercjarzy za granicą. Z pod jego też pióra wyszedł statut „Rady Gł. Trzeciego Zakonu", którą w r. 1921 założyli Prowincjałowie zakonów franciszkańskich.

Z innych dziedzin pracowitej działalności ś. p. Zmarłego warto nadmienić, że z wielką starannością uporządkował archiwum małopolskie w Krakowie, z trudem nad wyraz, zbierał całe mnóstwo cennych rękopisów tak z rozsypanego archiwum prowincji litewskiej jak i z różnych innych miejsc gdzie były kiedyś ośrodki pracy polskich bernardynów. Z nieubłaganą stanowczością walczył o kroniki zabranych klasztorów, siłą niemal wydzierał je nieprawnym posiadaczom, by potem z nich odtwarzać minione dzieje zakonne. O każdym zakonniku, z tych, jacy w ostatnich 60 latach przeszli przez nasze klasztory zebrał szczegółowe notatki biograficzne.

Jako człowiek posiadał ś. p. O. Czesław wysoką kulturę, takt i tę jakąś wytworną a ujmującą uprzejmość, którą sobie zdobywał serca i do siebie je przywiązywał.

Zmarł w klasztorze OO. Bernardynów na Stradomiu w Krakowie dnia 30 listopada 1935.

Z tą piękną w nowej Polsce postacią kapłana, zakonnika i patrjoty, schodzi do grobu jeden z głównych przedstawicieli całego duchowego i kulturalnego dorobku pracy polskich OO. Bernardynów w ostatniem półwieczu. Requiescat in pace!

X. E. K.

GAWĘDY LITERACKIE

NAJCIEKAWSZA KSIĄŻKA

Znane z poglądów katolickich czasopismo „Prosto z Mostu" rozpisało ankietę na temat: „Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w r. 1935". Rzecz jasna, że różne posypały się odpowiedzi — bo ankieta, to nie plebiscyt na jedną najciekawszą książkę. Ale taka ankieta, to dobra rzecz. Padają tu ważkie słowa, (głos zabierają przeważnie wybitni literaci), wysuwają się na czoło książki dobre, zasługujące na przeczytanie, albo też złe książki otrzymują swoje właściwe naświetlenie. Jestto jakby kompas po morzu literatury — gdzie są rafy i „bałwany".

Ankieta czasopisma „Prosto z Mostu" jeszcze nie ukończona, ale podzielę się już teraz z czytelnikiem z jej dotychczasowym wynikiem.

Nawiązując do „Zmor" Zegadłowicza — o czem pisałem ostatnim razem, posłuchajmy, co o tej książce pisze znany literat-krytyk Zygmunt Bartkiewicz (patrz Nr. 4, str. 2):

„Książka Zegadłowicza jest tem dla mnie ciekawa, że przykra, jak — żadna. Przykra, jak nieskanalizowana ubikacja na Solcu, opatrzona napisami, obok wrażeń z chwil tam przeżytych, pod czem, wbrew zwyczajowi, podpisał się autor — utalentowany poeta - skądinąd". Trudno o silniejsze słowa potępienia.

Literatura w ostatnich latach wzbogaciła się o liczne nabytki i przyznać trzeba, poza niektóremi wyjątkami w rzeczy dobre — a jednak nie brak i takich, którzy chętnie wracają do dawnej lektury. I tak Jerzy Pietrkiewicz z Działynia utrzymuje, że dla niego najciekawszą książką są... „Chłopi" Wł. Reymonta. Pisze, że: „w żadnej książce niema tyle Polski, tyle nieprzemijającej prawdy natury, co w „Chłopach" Reymonta. Język Chłopów to trud orki jesiennej, to ruń wiosenna i oberki weselne. Każdy wyraz korzeniami wrasta w wieś, w jej prace, gadki, miłość i śpiew". Kończy przekonaniem, że „Chłopi" to już nie dzieło literackie, ale coś tak nam drogiego i tak z nami zespolonego jak Wawel, jak mogiły lwowskie".

Rzecz jasna, że i aktualność wpływa na wybór najciekawszej książki. Wiadomo, że znakomita książka Nowaczyńskiego „Wielki Fryderyk“ święciła w r. 1935 swój 25-letni jubileusz, uświetniony przez występy króla teatru — wielkiego Ludwika Solskiego i to u nas w naszym kochanym Lwowie. (Nawiasem dodam, że ze łzą w oku czytałem milutkie sprawozdanie o „Wielkim Fryderyku“, wystawionym na scenie lwowskiej z Solskim na czele — przez uczenicę SS. Urszulanek we Lwowie, którym to uczenicom rozdawał później Solski autografy z dopiskiem: „Młodzieży lwowska — kocham Was“ (Dziś i jutro — styczeń 1936). — Pisze o tej książce Stanisław Stroński w Nr. 5: „Najciekawsze, że gdy to było pisane w r. 1910, wielki obraz z przed lat 155-ciu mniej wywoływał wrażeń i nasuwał myśli... dzisiejszych, niż teraz w r. 1935—6“.

Trudno się o wszystkiem rozpisywać. Ankieta wylicza książki historyczne, klasyczne — z zakresu nauk ścisłych, jak fizyka i chemja — słowem, co kogo interesowało.

Ale jeszcze o jednej wartoby wspomnieć — ze względu na swą — na czasy dzisiejsze — niezwykłość i oryginalność. Nie chciało się po prostu oczom wierzyć, a jednak tak jest.

Oto w Nr. 3 znana literatka Wanda Miłaszewska odpowiada „prosto z mostu“ — że dla niej najciekawszą książką jest... Tomasza z Kempis: „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“. Oddajmy głos samej autorce:

„Czytelników być może zdziwi autor i tytuł dziełka, jakie uznaję za najciekawsze z przeczytanych w roku ubiegłym. Wiele wszak przybyło „nowości“, krajowych i zagranicznych. Całe stosy książek. A po tę małą, czarną książeczkę sięgamy, jak po kromkę chleba, od stuleci — codziennie.

„Poemat, dramat, powieść, dzieło naukowe — zaciekawia i nęci zależnie od wrażliwości w danej chwili, zależnie od nastroju. Przeżywamy swoje wiosny, lata, jesienie i zimy — szukamy ich odbicia w odczuciach cudzych i zaspokoiwszy ciekawość — odkładamy przeczytaną książkę, przeważnie już na zawsze.

„A ta mała czarna książeczka zawsze nową daje odpowiedź i z a w s z e m ó w i t y l k o p r a w d ę. Czyż nie jest to więc najdziwniejsza i najciekawsza książka?“

Realizm psychologiczny zdobywa coraz więcej zwolenników w świecie literackim. W tym kierunku wybija się na czoło znakomita — wysoce artystyczna książka Zofji Nałkowskiej p. t.: „Granica“. Posypały się o niej liczne pochlebne recenzje — bardzo obszerną i trafną napisała Zofja Morstinowa w Przeglądzie Powszechnym (grudzień 1935, str. 407) — toteż i w ankiecie kilkakrotnie ta powieść została podkreśloną. Dodaję tym razem — że jest to i moja najciekawsza powieść, jaką w ostatnich czasach czytałem. Trudno w kilku słowach sprawozdawczych zamknąć całą wartość „Granicy“. To książka niezwykła. Nałkowska, wielka intelektualistka — nie rozwleka się w fabule powieści — nie o to jej chodzi. Nie chodzi jej też ani o moralizowanie — ani wyciąganie wniosków. Ona obserwuje życie — i pokazuje nam takiem, jakie jest. I to nietylko zewnętrzne, powierzchowne, tendencyjnie naświetlone — ale wnika wgłąb psychiki ludzkiej i wydobywa na światło dzienne to, co najbardziej nasze, wewnętrzne — wyczuwane — lecz przez nas samych niejasno sformułowane. Każdy, kto przeczyta „Granicę“ Nałkowskiej — znajdzie siebie — znajdzie sformułowaną odpowiedź na własne dręczące go pytania — zagadnienia. Nałkowska w „Granicy“ dosięgła szczytu artyzmu i pod względem doskonałej kompozycji powieści i pod względem głęboko a tak prosto i realnie ujętej prawdy życiowej. Pod względem moralnym książka bez zarzutu — przebija wprawdzie z książki fatalizm, wprawdzie autorka z okrutną logiką maluje kręgi graniczne — w jakich obracają się ludzie i nawet nie myślą o tem, czy z nich wydobyć się można — podobnie jak pies Fitek — uwiązany na łańcuchu — nie zdawał sobie sprawy z swego więzienia i granicy swych możliwości życiowych — wprawdzie to niezupełnie pokrywa się z nauką o wolności woli człowieka — ale Nałkowska, w to nie wchodzi. Ona obserwuje życie i przedstawia je tak, jak je widzi — jak je widzą różni inni z różnych punktów widzenia. I nie można jej odmówić trafności spostrzeżeń i bystrości obserwacji. Książka bardzo ciekawa i pożyteczna.

Ciekawsze to — że z tą książką zeszła się prawie równocześnie książka Marji Kuncewiczowej p. t.: „Cudzoziemka“, również stojąca na wysokim poziomie artystycznym i mająca za podłoże realizm psychologiczny. Ale najciekawsze, że prym w najwybitniejszych książkach ostatniego roku — wiodą... kobiety. Oto co pisze Jerzy Andrzejewski w Nr. 5. „Prosto z Mostu“ — z okazji recenzji o książce Marji Kuncewiczowej“ pt. „Cudzoziemka“.

„Chciałbym jeszcze choć parę słów dodać, jak bardzo radosnem jest, że w naszej nowej literaturze coraz częściej znajdują oświetlenie zagadnienia moralne, zagadnienia sumienia i odpowiedzialności człowieka. Mamy „Dnie i noce“ Dąbrowskiej, mamy „Granicę“ Nałkowskiej, przybywa teraz „Cudzoziemka“. Wartoby się zastanowić, dlaczego naprawdę poważny stosunek wobec życia i człowieka reprezentują obecnie w polskiej prozie przedewszystkiem kobiety?“

Co na to męski świat literacki? Co na to „Grypy“ i „Zmory?“ Czy nie wstyd?

X. Michał Lewicki.

Hallo! Tu — katolicy polscy!

„Biuro Studjów“ *Polskiego Radja* (Warszawa, ul. Mazowiecka 5) rozpisało ankietę n. t. zmian w programach radjowych.

Ponieważ przygniatającą większość radjosłuchaczy u nas stanowią katolicy i to uświadomieni (takimi przynajmniej być powinni!) co do ważności tej ankiety, możnaby mieć nadzieję wprowadzenia pewnych ulepszeń po myśli naszych ideowych założeń katolickich.

Zbyt mało jednak m. zd. akcentuje się tę sprawę.

Jak dotąd, to tylko *„Mały Dziennik“* z dn. 12. II. b. r. (dop. Red.) wystąpił z bardzo rzeczowym i aktualnym artykułem, nawołując czytelników swych do gremjalnego udziału w ankiecie.

To mało!

Musimy sprawę „rozruszać“ i to — *szybko!*

Bo... my *zawsze zgłaszamy się wówczas, gdy już inni coś zadecydują.*

Zwracamy uwagę na *następujące momenty:*

1. na zebraniach naszych stowarzyszeń katolickich trzeba jak najrychlej nietylko zachęcić „naszych ludzi“ do wzięcia udziału w ankiecie, ale nadto objaśnić druk ankietowy,

2. ponieważ Polskie Radjo *nie* rozsyła druków ankietowych [1]), ale trzeba się po nie zgłosić do Rozgłośni, należy (najlepiej: odrazu większą ilość, wspólnie) zamówić te druki w najbliższej rozgłośni (adres *bliższy* niepotrzebny, wystarczy np.: Rozgłośnia Polskiego Radja — Lwów),

3. w samym druku ankietowym mamy wymienione różne typy audycyj (gotowe!) i możemy robić znaki w odpowiednich rubrykach: *a)* zwiększyć, *b)* zmniejszyć, *c)* zatrzymać, *d)* skasować. Możemy zatem przegłosować *ilość* pewnych audycyj i *zniesienie* niektórych.

Zaznaczamy jednak, że chodzi tu o *typy* audycyj, np. koncerty symfoniczne czy opery, pogadanki rolnicze czy z t. zw. filozofji życia i t. p. Niema tam jednak mowy o *treści* i ideowem *nastawieniu* tych czy innych audycyj.

Otóż: tu właśnie wyłania się ważny moment przy wypełnieniu druku ankietowego.

Na końcu blankietu mamy dość sporo miejsca na: *uwagi.* W tej rubryce „uwagi“ możemy zmieścić wszystkie nasze dezyderaty i bolączki. Tu powinniśmy umieścić żądanie, by *a)* Polskie Radjo przeprowadzało ścisłą kontrolę pogadanek t. zw. naukowych, w których nieraz zaczepia się pewne dogmaty katolickie (może nie wprost, ale ubocznie), *b)* by w audycjach wesołych (np. wesołej „Syreny“ warszawskiej i „Wesołej Fali“ lwowskiej) unikano żartów n. t. świętości katolickich, naszej tradycji kościelnej i t. p., — *c)* by nadawano przegląd życia katolickiego w Polsce i zagranicą, skoro tyle miejsca poświęca się np. na sprawozdania ze sportu i wychowania fizycznego i t. d.

*

Zwracamy uwagę, że po wypełnieniu rubryk w ankiecie i wpisaniu uwag należy przesłać blankiet *do Warszawy* (Polskie Radjo, Biuro Studjów, ul. Mazowiecka 5) i opłacić *nie* jako *druk,* lecz jako *list,* by nie narazić się na to, że przepadnie przesyłka (i praca włożona w wypełnieniu formularza!) przez *nieprzyjęcie przez adresata* [*])

Polskie Radjo przestrzegło w dniach ostatnich wszystkich przed wadliwem ofrankowaniem odpowiedzi ankietowych. *X. Henryk Weryński.*

[1]) Według naszych wiadomości P. R. rozesłało ponad 100 tysięcy arkuszy ankietowych i dotychczas otrzymało 7 tysięcy odpowiedzi. *(Dop. Red.)*

[*]) By nie być zmuszonym do podwójnej (karnej!) opłaty listu!

SPRAWY RELIGIJNE

OJCIEC ŚW. O ZADANIACH I CELACH Akcji Katolickiej. Na łamach „Osservatore Romano“ ogłoszone zostało ostatnio orędzie, które Papież wystosował niedawno do episkopatu brazylijskiego. Orędzie to zawiera szereg myśli o Akcji Katolickiej, które, posiadając charakter pouczeń zasadniczych, dotyczą nietylko samej Brazylji ale jednako wszystkich krajów, gdzie akcja taka już się rozwija lub rozwijać powinna.

Akcję Katolicką uważa Ojciec św. za wielką łaskę dla wiernych, których Bóg przez tę instytucję powołuje do ściślejszej współpracy z hierachją i za niemniejszą korzyść dla samej hierachji, która w szeregach Akcji Kat. pozyskuje zastęp dusz szlachetnych, gotowych do gorliwego z hierarchją współdziałania. Jest rzeczą niewątpliwą, że nawet w krajach katolickich nie starczy duchowieństwa, by wszystkim wiernym zapewnić konieczną opiekę religijną. Mnożą się wciąż rozliczne trudności, nieraz prawie uniemożliwiające zbliżanie się duchowieństwa do wiernych. Wciąż coraz nowe niebezpieczeństwa grożą wierze i dobrym obyczajom ludu chrześcijańskiego. Papież zna i wysławia działalność episkopatu w trosce o powołanie kapłańskie i seminarja duchowne, musi jednak zauważyć, że dla większej obfitości owoców nieodzowne jest utworzenie u boku zastępu kapłanów karnych i zwartych szeregów wyborowych ludzi świeckich. Dla osiągnięcia tych celów Papież podaje w swem orędziu kilka rad i wskazówek praktycznych. Przedewszystkiem zaś zaleca rozwinąć jak największą gorliwość w tworzeniu zastępów bojowników Akcji Katolickiej, kształcić w katolickich stowarzyszeniach młodzieży, całej nadziei kraju i Kościoła, takich członków społeczeństwa, na których spokojnie oprze się rodzina i to społeczeństwo; dbać, aby powstające związki trwały w najdoskonalszej harmonji i we właściwym czasie w ścisłej z sobą działały łączności; organizować częste dni i tygodnie konferencyj, nabożeństw i zjazdów krajowych, regjonalnych, diecezjalnych i parafjalnych, by w ten sposób zachęcać do apostolstwa, oświecać uczestników tych zebrań światłem moralnych i społecznych nauk Kościoła i przygotowywać ich do stosowania tych nauk w objawiających się potrzebach chwili. Akcja Katolicka, należycie wspomagana i uporządkowana przez kapłanów i rodziny zakonne, stanie się tą armją pokojową, która powiedzie święty bój o wprowadzenie i rozszerzenie Królestwa Chrystusowego, królestwa sprawiedliwości, pokoju i miłości. Trzymając się zdala od działalności i uprzedzeń partyj politycznych, które wszelkiej akcji religijnej przyniesćby mogły niezmiernie wielkie szkody, Akcja Katolicka przyczyni się nadto skutecznie do pomyślności kraju i jego obywateli, stanie się bowiem odpowiednią drogą, którą Kościół będzie mógł posługiwać się przy udzielaniu ludom różnego rodzaju dobrodziejstw.

X. KARDYNAŁ MARMAGGI WŚRÓD WOJSKA POLSKIEGO. W Warszawie na Pradze w Domu Żołnierza odbyła się dn. 16 bm., z racji 14-letniej rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI uroczysta akademja papieska, zorganizowana przez Armję Polską z generałem dr. Rouppertem na czele. Akademję zagaił J. E. X. Biskup polowy Józef Gawlina Referat wygłosił płk. dr. Jerzy Nadolski, w którym uwypuklił spiżową postać Ojca św. Piusa XI i podkreślił Jego zasługi dla Polski.

Po części wokalno-muzykalnej wygłosił przemówienie J. Em. X. kardynał Marmaggi, które przetłumaczył JE. X. Biskup Gawlina.

W swem serdecznem przemówieniu złożył JEm. X. Nuncjusz w imieniu Papieża i własnem podziękowanie organizatorom akademji i życzenia „mózgowi i ramieniu“ t. j. przełożonym i podwładnym Armji Polskiej, która jest jedną z najlepszych w całym świecie. Przestrzegał ją, by pozostawała nadal na wysokim stopniu swej dotychczasowej karności, gdyż wzdłuż granic czyha wróg! Podkopami dąży on do osłabienia

ducha waszego. Żołnierze baczność! Tem większy macie obowiązek karności, dyscypliny i posłuszeństwa.

Wśród sojuszników, których Polska posiada w swem gronie **najlepszym jest Naród Polski**, który ma w sobie tyle ukrytych potencyj i tyle zapasów cnót, ze słusznie powiedzieć można „Polonia fara da se".

Wkońcu udzielił X. Kardynał Nuncjusz błogosławieństwa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Dowództwu i całej Armji Polskiej i okrzykiem „Niech żyje Polska", „Niech żyje Armja Polska" zakończył swoją mowę.

Przemówienie wywołało nieopisany wprost entuzjazm. Sala była wypełniona po brzegi przez oficerów, podoficerów, szarych żołnierzy i wojskową rodzinę.

NIEFORTUNNA OBRONA. Kat. Agencja Prasowa, poddając krytyce ustęp mowy senatora księcia J. Radziwiłła, wygłoszony w komisji oświatowej Senatu, przy okazji debaty nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P., dotyczący spraw kościelnych i nauki religji w szkole i zatytułowany przez „Czas" (14 bm.) „W obronie autorytetu Kościoła", stwierdza, że wątpliwej wartości jest taka obrona autorytetu Kościoła, skoro się w związku z zatargiem władz państwowych z biskupem kieleckim, zaleca „zmianę na stanowisku biskupa", opierając się na tym zatargu jako jedynym do zmiany powodzie, bez uwzględnienia postanowień Prawa Kanonicznego i Konkordatu.

Co do zatargów na terenie szkoły pomiędzy nauczycielstwem i duchowieństwem, to zdaniem K. A. P. nie można ich sprowadzać jedynie do nieporozumień osobistych, jak to czyni książę Radziwiłł, lecz należy w nich często widzieć walkę z religją i Kościołem katolickim, do której przeciwnicy podchodzą pośrednio przez szkalowanie i ośmieszanie duchowieństwa. Nie trzeba dodawać, że i w szeregach nauczycielstwa znajdują „wiatry ze Wschodu" nieraz podatny grunt.

Zbagatelizował również senator Radziwiłł sprawę uposażenia duchowieństwa i nauczycieli świeckich, uczących religji na terenie szkoły, upośledzonych i pokrzywdzonych, w porównaniu do nauczycieli innych przedmiotów.

Miał jednak dobre intencje.

CZERWONE SZTANDARY „BUNTU MŁODYCH". — Czasopismo „Bunt Młodych" od pewnego czasu stale zamieszcza rubrykę, komentującą zadania katolicyzmu w Polsce. Artykuły te podpisuje niejaki p. Jan Frankowski. Cechuje je zjadliwość i tak daleko posunięty brak taktu i — powiedzmy delikatnie — rozumienia własnej pozycji w społeczeństwie katolickiem, że aż podziw bierze, iż można tak niepoważnie wyrokować o rzeczach poważnych. Skąd to p. Frankowski czerpie prawo do pouczania Kościoła, duchowieństwa i Ojca św. jak ma wyglądać katolicyzm w Polsce? A najgorsze jest to, że „Bunt Młodych" uzurpuje sobie prawo do przemawiania w imieniu młodej inteligencji katolickiej.

Akcja Katolicka dla „zbuntowanych" jest zamało radykalna: „Potrzeba — pisze p. Frankowski — mocnych haseł... Czekamy na katolickie „czerwone sztandary".

Autor artykułów nietylko przybiera ton moralizatorski, ale chwilami zupełnie traci równowagę, wpadając w złość. Pisząc o prasie katolickiej, „Bunt Młodych" w art. „Duch zakrystji" szydzi w ten sposób: „Krytyka katolicka jest kompletnie w powijakach... W nasze stosunki zakradł się duch zakrystji". Po wszystkich inwektywach i złośliwych atakach na katolicyzm w Polsce „Bunt Młodych" z rozbrajającą pewnością siebie i tupetem ogłasza: „Młodzi katolicy polscy myślą trochę inaczej".

Czy nie wygląda na to, że czasopismo „Bunt Młodych" używa w tym wypadku, drwiąc i szydząc z duchowieństwa, prasy katolickiej i wskazań Papieża, metody, zalecanej m. in. przez ostatnie uchwały Kominternu na zjeździe w Moskwie, gdzie przywódca Międzynarodówki komunistycznej Dymitrow wygłosił swą sławetną mowę o „koniu trojańskim", o metodzie podejścia i przeniknięcia do obozu katolickiego, przez podszywanie się pod miano katolicyzmu, a jednocześnie podrywanie autorytetu czynników kierowniczych Kościoła.

DEMOKRACJA KWALITATYWNA. Problemem uzdrowienia dzisiejszych stosunków społecznych i politycznych zajął się ostatnio w Czechosłowacji również dr. Rudolf Maly, radca w min. spraw zagr. w Pradze w swej ze wszech miar godnej poznania książce p. t.: „Kriż nad Evropou, rewoluce dvacateho stoleti".

I on widzi również w chrześcijaństwie i to katolickiem jedyną deskę ratunku dla nędzą obarczonej ludzkości. Tylko katolicyzm może dać realne podstawy dla „demokracji kwalitatywnej", t. j. ustroju społecznego, opartego na wynikającym ze sprawiedliwości i równorzędności lojalnem współżyciu zarówno klas społecznych, jak całych narodów i ras.

Jeśli chrystjanizm objawił światu całkowicie nieznane mu przedtem pojęcia równości i braterstwa, to katolicyzm nauczył, jak ideały te w życiu stosować. Realnym tego przykładem jest niezmiernie mądra i przezorna organizacja hierarchji kościelnej katolickiej, a zwłaszcza system obioru papieża. Następnie kwalitatywnie demokratyczna działalność charytatywna katolicyzmu, oparta na powszechności Kościoła w przeciwieństwie do wyznań protestanckich, które ją ograniczyły i stały się poprzednikami „demokracji mechanicznej".

Ta wieczność i powszechność Kościoła katolickiego była zawsze dominującą we współpracy Kościoła z poszczególnemi państwami w jego pochodzie poprzez dzieje ludzkości, a nie, jak to podkreśla dr. Maly, oportunizm, w którym oskarżają Kościół o stawanie zawsze po stronie silniejszego

O POSZANOWANIU BAZYLIK W BETLEJEM. Duchowieństwo chrześcijańskie w Betlejem zwróciło się do wysokiego komisarza brytyjskiego ze skargą na niezdpowiednie zachowanie się turystów żydowskich w bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem, domagając się wydania zarządzeń, by żydom nie wolno było wchodzić do bazyliki Narodzenia i Grobu Pańskiego. Władze wdrożyły postępowanie karne przeciwko dziewięciu młodym żydom.

PRZEGLĄD PRASY

W kraju.

„Przegląd Katolicki" w swym artykule naczelnym p. t.: O ducha szkoły polskiej — podaje szereg zjawisk z terenu szkoły i odważnie wytacza ciężkie kolubryny zarzutów, oparte na gorzkiej prawdzie:

„Religja stała się kopciuszkiem w szkole, a katecheta popychadłem. Problem nauczania i wychowania religijnego zeszedł na margines życia szkolnego. Powaga religji wogóle została obniżona. Młodzież za przykładem starszych uczy się jej lekceważenia. A Kościół traci wpływ na tych, którzy podlegają jego urzędowi nauczycielskiemu".

Tu nie chodzi o oszczędności (redukcja etatów), ale autor dopatruje się czegoś więcej.

„Nie tylko sam przedmiot religji jest prześladowany, ale i nauczycielstwo o katolickich przekonaniach. Najgorzej widziany jest nauczyciel, który spełnia praktyki religijne i czynnie bierze udział w działalności katolickich organizacyj".

Nie bez słuszności, patrząc przez czarne okulary w przyszłość, widzi autor rzeczy niepokojące:

„Ta cała akcja ogromnie się spotęgowała. Jej wpływ sięga i w górę i w dół. **Od góry idą ciche instrukcje** (podkr. nasze), sprzeczne najczęściej z oficjalnemi deklaracjami lojalności dla Kościoła, a na dole wykonywa się je brutalnie i z hałasem wielkich awantur".

„Ateneum kapłańskie" umieściło bardzo cenny dla homiletyki, a wartościowy dla każdego kapłana artykuł — dość długi — pióra X. Dra Korczyńskiego p. t.: W czterechsetną rocznicę urodzin Księdza Piotra Skargi. Omawiając działalność kaznodziejską X. Skargi, przechodzi autor do czasów dzisiejszych, poruszając sprawy dzisiejszego stanu kaznodziejstwa.

Daje cały szereg trafnych uwag i wskazówek, z których choćby te wypadało zacytować:

„Umiejętne wzorowanie się, naprzykład, na sposobie mówienia X. Tótha może nauczyć nowego podchodzenia do zagadnień kazalnych. Ale nie należy przedewszystkiem, a zwłaszcza na zagranicę się oglądać, tam szukać lekarstwa na nasze biedy, skoro je u siebie znaleźć możemy. Niedomagania dzisiejszego kaznodziejstwa trzeba usuwać, ucząc się sztuki krasomówczej przedewszystkiem od swoich mistrzów, których przecież, dzięki Bogu, mamy; trzeba tylko do nich się zwrócić, poznać ich sposoby mówienia, wczuć się w tajemnice ich powodzenia, by następnie naśladować ich umiejętnie".

Jest to poprostu lekarstwo, czy rada na to, by żywcem nie przenosić kazań obcych do naszego terenu, bo choćby najlepiej opracowane, nie znajdą przygotowanego gruntu. Niech one raczej będą źródłem pomocniczem. Wzorów szukać należy przedewszystkiem wśród kaznodziei polskich, bo oni dusze i potrzeby **polskie** uwzględniali.

„Jeżeli kaznodziejstwo dzisiejsze ma spełnić swe zadanie i dlatego ma wznieść się na szczyty, z których może zapanować nad duszami i skutecznie nieść im lekarstwo, musi u Skargi szukać natchnienia i skargowski naśladować wzór. Największą bowiem bolączką naszego kaznodziejstwa jest to, że brak mu tej siły, która wstrząsa, zastanawia, kruszy, głębokie budzi przekonania, umysły i serca do Boga zwraca. A brak ten pochodzi chyba stąd, że może naogół za mało mamy zrozumienia dla wielkości i świętości naszego kaznodziejskiego urzędu, za mało żyjemy tem zrozumieniem".

X. Michał Milewski

Zagranicą.

„Schonere Zukunft" z dn. 23.II podaje w art. R. Mertla p. t. „Skutki bezbożnego wychowania młodzieży w Rosji sowieckiej", szereg wiadomości o zwalczaniu religji w szkole bolszewickiej.

Walka rozpoczyna się tam już w przedszkolach i ogródkach dziecięcych. Tu jednak prowadzą ją jeszcze ostrożnie, ponieważ wpływ rodziców jest na dzieci w tym wieku jeszcze wielki.

„Wykorzystują więc (według rozporządzenia władz szkol.) każdą okoliczność, ażeby tłumić w dziecku przejawy budzącej się religijności, jak bojaźń, chęć słuchania pobożnych opowiadań, i t. p. ciekawość w rozwiązywaniu zagadnień życiowych, jak np. skąd powstało życie, skąd ziemia i t. d.".

Gdy zaś dziecko zadaje jakieś pytania, to obok „dokładnych" na nie odpowiedzi, winno się przedewszystkiem powoływać na autorytety nauczyciela, kierowniczki ogródka szkolnego, chłopa z kołchozu, którzy nie uznają żadnej religji i do kościoła nie chodzą.

Zaś propaganda bezbożnicza w powszechnej szkole sowieckiej, która trwa 10 lat, opiera się głównie na związkach bezbożników, do których muszą bezwzględnie należeć nauczyciele. Wśród młodzieży są także związki młodych bezbożników, którzy korzystając z bezbożniczej bibljoteki w swej szkole urządzają antyreligijne przedstawienia, wygłaszają referaty i przemówienia lub wydają bezbożne gazety ścienne, a nawet zwołują „protestacyjne zebrania przeciw kontrrewolucyjnym wystąpieniom Papieża Piusa XI", jak to miało ostatnio miejsce w Saratowie, gdzie znajduje się „macierzysta szkoła" bolszewicka.

Mimo wielkiej w tym kierunku pracy organizacyj i władz szkolnych są jej wyniki stosunkowo dość małe. Stwierdził to kongres pedagogiczny, który odbył się w Moskwie od 11 do 14.VIII ub. roku. Wydano tam deklarację, że

„jeszcze pozostało wiele do zrobienia, ażeby zabobon religijny w zupełności wykorzenić".

Pierowski zaś, najwybitniejszy pedagog sowiecki ogłosił w „Bezbożniku" (Styczeń-Luty 1935) wyniki ankiety o stosunku dzieci szkolnych do religji. Wyniki jej były następujące:

„Na 129 dzieci, z których 67 pochodziło z miasta, a 62 ze wsi, w tem 71 chłopców i 58 dziewcząt tylko 65 nie wiedziało nic o P. Bogu i nie chodziło do kościoła. 2 dzieci pochodziło z religijnego domu. i pod wpływem bezbożniczej szkoły opierało się swym „zacofanym" rodzicom.

Z pozostałych 64 dzieci, uczęszczało do kościoła 42 i z tych 18 czyniło to bardzo chętnie. 31 dzieci modliło się także w domu bez żadnego nacisku ze strony rodziców. W niedziele i święta pozostawało w r. 1932/33 w jednym okręgu zachodnio-rosyjskim 60 proc. dzieci w domu, ażeby wziąć udział w nabożeństwach kościelnych"

„Perfice Munus", dwumiesięcznik duszpasterski, wychodzący w jęz. włoskim i łacińskim w Turynie, przynosi w stycz. numerze b. r. w dziale liturgicznym wiele ciekawych odpowiedzi na wątpliwości swych czytelników. W części teologji moralnej znajdujemy aktualny artykuł A. Gemara S. S. p. t: „Perjodyczna wstrzemięźliwość w małżeństwie". Bogatym jest też „casus conscientiae".

I „Gazeta Kościelna" chciałaby otworzyć na swych łamach dział ściśle duszpasterski, lecz inicjatywa, przynajmniej we formie zapytań musi wyjść od P. T. Czytelników. *X. dr. Józef Dajczak.*

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT LWOWSK. KOŁA KSIĘŻY KATECHETÓW.

Dnia 4 marca (środa) na Zebraniu plenarnem X. Fondaliński wygłosi referat p. t.: „Koedukacja w świetle badań psychologji (część I.). Początek zebrania o godz. 16.30 przy pl. Kapitulnym 7, I. p.

X. Fr. Bielówka — prezes, *X. M. Milewski* — sekretarz.

Miesięczna Adoracja N. Sakramentu Sodalisów-uczniów szkół średnich lwowskich odbędzie się w sobotę, dnia 29 lutego, o godz. 17-tej w kościele SS. Klarysek i Karmelitanek Bosych. W czasie Adoracji odbędzie się także spowiedź Sodalisów. *X. dr. Józef Dajczak.* Moderator archidiecezjalny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

X. S. B. i X. Proch.: Bez podania dokładnego adresu autora artykułu w osobnym liście lub na kartce koresp. artykułu nawet najlepszego umieścić nie możemy.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.